

## MIESIĄC BŁASZCZAKA W MON: NORMALIZACJA, ZMIANY KADROWE I PRZEPROWADZKI

---

Szef MON Mariusz Błaszczak, który stanowisko objął przed miesiącem, jak na razie pokazał, że wojskowych traktuje bardziej po partnersku niż jego poprzednik Antoni Macierewicz. W resorcie trwają przeprowadzki między biurami oraz zmiany kadrowe, które – przynajmniej na razie – dotyczą tylko cywilów.

Pierwsze tygodnie Mariusza Błaszczaka w MON trochę przypominają rok 2011 i objęcie resortu przez Tomasza Siemoniaka. I Błaszczak, i Siemoniak przychodzili do ministerstwa po poprzednikach, z którymi – delikatnie mówiąc – wojskowym się nie układało. Obaj zaczynali od prostych gestów, które w tej sytuacji zyskiwały dodatkowe znaczenie.

Na pierwszym spotkaniu z najważniejszymi generałami obecny szef MON podyktował im numer swojego telefonu komórkowego i poprosił, by dzwonić, ilekroć będzie potrzeba. Czy jest w tym coś nadzwyczajnego? Oczywiście nic. Rzecz jednak w tym, że za czasów Antoniego Macierewicza wojskowi telefonu do ministra przeważnie nie mieli. – *Mój dowódca nie mógł po prostu zadzwonić, gdyby na przykład – odpukać – coś złego się stało. To minister dzwonił, gdy miał sprawę* – tłumaczy oficer z jednego z dowództw, które bezpośrednio podlegają ministrowi.

Inny żołnierz pierwsze spotkanie z nowym szefem MON relacjonuje tak: minister oświadczył, że jego zadaniem jest zapewnienie Polakom bezpieczeństwa, a pomysły, jak to zrobić, to już domena wojskowych. – *Nowe kierownictwo MON słucha, co mówimy, zadaje pytania, czasami także o to, co dla specjalistów jest oczywiste. Cywilni przełożeni już nie mówią, że wiedzą lepiej, a my się nie znamy* – podkreśla oficer. W podobnym "szoku" generałowie byli w 2011 r., gdy po raz pierwszy spotkali się z Siemoniakiem i usłyszeli, że są przecież jego najbliższymi doradcami.

Oficerowie, z którymi rozmawialiśmy i którzy zetknęli się już z nowym ministrem i jego zastępcami, prezentują więc ostrożny optymizm. Ciekawe natomiast, jak teraz będzie wyglądała cywilna kontrola nad wojskiem. Ani Mariusz Błaszczak, ani większość jego zastępców nie miała do tej pory do czynienia z armią. Czy potrafią rozróżnić, które pomysły są dobre, a które złe? Kto szczerze mówi, jak jest, a kto koloryzuje? Czy zbudowali wokół siebie grono zaufanych ekspertów, którzy w razie czego podpowiedzą? Jeśli tak, to trzymają tych doradców w głębokim ukryciu.

**Czytaj też:** [MON i BBN: ruszają wspólne prace nad zmianami w systemie dowodzenia](#)

Przyjście Błaszczaka do MON oznacza uspokojenie sytuacji w politycznym otoczeniu wojska. Minister zrobił to, co miał w pierwszej kolejności zrobić, czyli zakończył konflikt z prezydentem Andrzejem Dudą. Ludzie z otoczenia zwierzchnika sił zbrojnych wiążą z Błaszczakiem duże nadzieje, bo pamiętają, że współpraca w czasach, gdy kierował on MSWiA, układała się dobrze. Na razie ruszyły

prace nad zmianami w systemie dowodzenia. Wspólne, choć za czasów Antoniego Macierewicza było to jedno z pól konfliktu na linii MON-prezydent i wspomagające go Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Wśród obserwatorów panuje przekonanie, że niedługo doczekamy się nominacji generalskich oraz uruchomienia prac nad nową strategią bezpieczeństwa narodowego.

## Zmiany kadrowe

Prawie miesiąc trwało kształtowanie kierownictwa MON. Wiceministrowie obrony są już w komplecie. Z MSWiA razem z Błaszczakiem do MON przeszli Sebastian Chwałek i Tomasz Zdzikot (obaj byli wiceszefami MSWiA), a także Marek Łapiński (do niedawna komendant główny Straży Granicznej). Zaciąg z MSWiA to także m.in. dyrektor generalny MON Andrzej P. Jarema, szef gabinetu politycznego ministra Łukasz Kudlicki, dyrektor Centrum Operacyjnego MON (w uproszczeniu: sekretariatu ministra) Agnieszka Glapiak, szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego Maciej Materka, p.o. prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej Jakub Skiba i prezes Agencji Mienia Wojskowego Krzysztof Falkowski. Chwałek objął pion modernizacji technicznej oraz nadzór nad zbrojeniówką i wojskową służbą zdrowia. Zdzikotowi przypadła kontrola nad teleinformatyką, infrastrukturą, wyższym szkolnictwem wojskowym oraz departamentem prawnym. Łapiński odpowiada natomiast za strategię obronną, budżet i sprawy socjalne.

Jedyny wiceminister z ekipy Antoniego Macierewicza, który pozostał w MON (choć wcześniej szykował się do odejścia), to Tomasz Szatkowski. Zachował sprawy międzynarodowe, ale stracił nadzór nad polityką obronną (na rzecz Łapińskiego). Nowością jest to, że Błaszczak oddał zastępcom nadzór nad departamentami prawnym i budżetowym, które z reguły kolejnym szefom MON podlegały bezpośrednio.

**Czytaj też:** [SKW ma już nowego szefa. Maciej Materka powołany przez premiera](#)

Najnowszym "nabytkiem" MON jest wiceminister Wojciech Skurkiewicz. Odpowiada za współpracę z organizacjami proobronnymi i wojskowymi muzeami, a przede wszystkim za kontakty z parlamentem (i pewnie siłą rzeczy także z mediami). – *Będziemy się częściej spotykać, na każdym posiedzeniu komisji obrony narodowej, jak również na posiedzeniach plenarnych i mam nadzieję, że z czasem ta nasza współpraca stanie się przyjemnością* – zapowiedział Skurkiewicz, gdy w nowej roli debiutował w Sejmie. Towarzyski, wygadany, obdarzony poczuciem humoru, lubiany przez dziennikarzy i polityków opozycji (i przez tych ostatnich ciepło przyjęty) świetnie nadaje na głównego reprezentanta MON. I pewnie nim będzie, bo Błaszczak i jego pozostali zastępcy do publicznych występów specjalnie się nie garną. Pytanie tylko, jak Skurkiewicz wypadnie od strony merytorycznej, bo będzie teraz informował posłów i senatorów o wszystkich dzianach MON, a nie tylko tych komórek, które mu podlegają.

Były szef MON Antoni Macierewicz i jego były zastępca od modernizacji technicznej Bartosz Kownacki w czwartek zostali wybrani w skład sejmowej komisji obrony narodowej. Kownacki przy najbliższej okazji zostanie jej wiceprzewodniczącym (w miejsce Skurkiewicza), Macierewicz pewnie skupi się na podkomisji MON do ponownego wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej (mianowanie Macierewicza jej przewodniczącym było jedną z pierwszych decyzji Błaszczaka).

**Czytaj też:** [MON o modernizacji po raz pierwszy od zmiany kierownictwa \[Defence24 TV\]](#)

Równocześnie trwa wymiana szefów najważniejszych komórek MON. Z 20 biur i departamentów, jakie są w ministerstwie, w ośmiu w ciągu miesiąca zmieli się dyrektorzy. W jednym przypadku była to jeszcze decyzja Macierewicza (Departamentem Strategii i Planowania Obronnego kieruje płk

Mieczysław Malec, który zastąpił kmdr. Dariusza Wichniarka). Pozostała siódemka to cywile. Nowych dyrektorów mają m.in. departamenty administracyjny (Marta Hołownia-Woźny za Wojciecha Boratyńskiego) i kontroli (Robert Fekete za Krzysztofa Szulca) oraz biura dyrektora generalnego (Wojciech Michota za Krzysztofa Grodzickiego) oraz skarg i wniosków (Wojciech Stępień za płk. Dariusza Wiśniewskiego). Słowem: nic co miałyby istotny wpływ na wojsko.

Ważniejsze wydają się być zmiany w innych komórkach. W departamencie prawnym dyrektorem została Jolanta Wasiluk (zastąpiła Piotra Szczepańskiego). Departamentem Edukacji, Kultury i Dziedzictwa (za rządów PiS jednym z ważniejszych w MON) nie kieruje już Sławomir Frątczak (następcy na razie brak), a szefem Departamentu Kadr nie jest już Radosław Peterman (pełniącym obowiązki jest Gabriel Brańka).

Za dymisję Petermana, który do MON przyszedł z Instytutu Pamięi Narodowej, kciuki trzymało wielu wojskowych. Nie oznacza to jednak, że polityka kadrowa w wojsku nagle przejdzie cudowną metamorfozę. MON ma z nią problemy od lat, a kolejni ministrowie na tym polu w najlepszym wypadku okazywali się bezradni. Emerytowany generał Waldemar Skrzypczak, były wiceszef MON i były dowódca Wojsk Lądowych, uważa nawet, że coś takiego jak polityka kadrowa w wojsku po prostu nie istnieje. – *Jest chaos personalny, który służy do eksponowania czy typowania ludzi, którzy są wierni, a niekoniecznie kompetentni* – powiedział Skrzypczak w programie SKANER Defence24.pl.

### **Początek serii przeprowadzek?**

Obraz zmian dopełnia przeprowadzka szefa MON z pałacyku przy ul. Klonowej, w kłopotliwym sąsiedztwie rosyjskiej ambasady, do gmachu przy Al. Niepodległości, gdzie dotąd mieściły się gabinety wiceministrów oraz większość departamentów MON. Oficjalnym powodem przenosin był "symboliczny hołd Niepodległej w setną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości". Pewnie ważniejsze były względy praktyczne i wzorce zaczerpnięte z MSWiA, które prawie w całości mieści się w jednym kompleksie biurowym.

Teraz w budynku 1. Szpitala Okręgowego im. marsz. Józefa Piłsudskiego, bo z takim przeznaczeniem był przed wojną budowany gmach przy Al. Niepodległości, będą urzędować minister i wszyscy wiceministrowie. Oznacza to, że część biur i departamentów trzeba będzie przenieść do innych lokalizacji. Już teraz MON jest rozrzucone po kilku miejscach w Warszawie. Bałagan związany z przeprowadzką na pewno trochę potrwa, a już teraz słychać o łączeniu niektórych komórek. Natomiast kierownictwo MON w każdej chwili będzie teraz mogło zrobić szybką naradę. Do tej pory było to po prostu niemożliwe.

Wraz z objęciem kierownictwa w MON przez Mariusza Błaszczaka i jego współpracowników w relacjach cywilnych zwierzchników z umundurowanymi podwładnymi pojawiły się oznaki normalności. Razem z nimi wróciły jednak pytania o efektywność cywilnej kontroli nad wojskiem.